Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

Rok VIII

Radom, niedziela dnia 6 stycznia 1935 r.

Nr. 5

Ziemia Radomska

ODDZIAŁY: Opoczno, Piotrkowska 26A, t. 28
Wierzbnik, Starachowicka 42
Ostrowiec, Focha 12
Skarżysko, Staszica 12

GODZINY PRZYJĘĆ:
REDAKCJI od godz. 12-ej — 14-ej
ADMINISTRACJI od 8—14
RADOM, PIŁSUDSKIEGO 12, tel. 23-65 i 23-66

Radom jest miastem robotniczem

RADOM. 5.1.

Ten fakt może uchodzi obserwacji obracającej się w orbicie własnych interesów urzedniczej ludności śródmieścia, ale tem nie mniej spis ludności według jej zajęć, aż nadto dobitnie świadczy o tem, że rdzeń mieszkańców Radomia stanowią robotnicy.

Ta supremacja ilościowa świata robotniczego nie występuje może tak wyraźnie jak w większych ośrodkach przemysłowych, jeśliby wziąć pod uwagę nawet tylko województwo kieleckie z Sosnowcem, Będzinem, Dąbrową-Górniczą czy Częstochową — a jednak istnienie tej supremacji jest faktem niezbitym.

Kryzys gospodarczy w dużym stopniu zahamował uprzemysławianie się Radomia, mającego ku temu wielkie naturalne warunki — ale znów otwarcie nowej linji kolejowej poczynić musi kapitalne zmiany w impasie gospodarczym, stwarzając z Radomia poważny ośrodek przemysłowy.

Położony w centrum kraju, leżący na skrzyżowaniu najważniejszych szlaków komunikacyjnych Radom — z natury rzeczy będzie się uprzemysławiał, a jak słychać już szereg poważnych placówek przemysłowych pertraktuje o uruchomienie swoich fabryk w Radomiu.

Proporcjonalnie do uprzemysławiania się Radomia będzie wzrastał świat robotniczy naszego miasta.

To jest jednak przyszłość, ale już dziś sprawa robotnicza i z nią bezpośrednio wiążąca się kwestja bezrobocia zajmuje naczelne miejsce w zagadnieniach miejskich.

Z całą satysfakcją należy podnieść to, że wśród naszej inteligencji i naszych działaczy społecznych kwestja robotnicza stała się problemem docenianym, — że i robotnicy zaczynają współpracować z jednostkami dobro ogółu mającemi na celu.

Stwarza się platforma na której styka się robotnik fizyczny z robotnikiem umysłowym i ręka w rękę idą naprzód, by realizować ideę państwa pracy — przekuwać formy ustroju kapitalistycznego na nowy stan ludzi wolnych, żyjących w wolnem mocnem państwie.

Robotnik radomski, przestaje istnieć w wyobraźni mieszczucha jako wywrotowy typ w rozchełtanej koszuli, robotnika fabrykant nie traktuje jak murzyna — robotnik zajmuje należne mu miejsce obywatela w społeczeństwie.

Wśród mas robotniczych tkwią niespożyte zasoby energji i wartości — które przezeń wykazane — będą tworzyć rzeczy wielkie.

Czas by robotnik radomski otrząsnął się z apatji, przestał pozwolić wodzić się na pasku przez demagogów — czas by z materjału wyborczego, któremu się obiecuje cuda, aby uzyskać jego głos przy wyborach, stał się pełnowartościowym obywatelem począł sam myśleć o swej przyszłości i stanowić sam o swym losie.

O inicjatywę społeczną w walce z bezrobociem

Interesujace poczynania Wielkopolski

WARSZAWA. 5.1.

Zagadnienie bezrobocia przestało już być działem zainteresowania fachowców. Zostało ono objęte przez szerokie sfery społeczne — każda niemal organizacja społeczna podejmuje próby jego rozwiązania stosownie do swych możliwości i warunków regjonalnych. Świadomość, że walka z bezrobociem nie jest i nie może być atrybutem wyłącznie rządu, przeniknęła głęboko i wytworzyła powszechny obowiązek podejmowania wysiłków dla pokonania tej przewlekłej, a może i trwałej tragedji naszych czasów.

Im szczegółowszej jednak analizie poddajemy to zagadnienie, tem bardziej widzimy jego skomplikowanie. Gdy bowiem w słusznej trosce o zapewnienie pracy przedewszystkiem dla głów rodzin wydane zostało w 1931 r. rozporządzenie o zwalnianiu z pracy samotnych, spowodowało to zwolnienie z pracy 36.000 robotników młodocianych, co już wskazywać musi na niebezpieczeństwo niedoszkolenia zawodowego znacznych kadr robotniczych, które zwiększać muszą i tak już znaczne zastępy robotników niewykwalifikowanych.

Polsce przybywa rocznie pół mijona młodzieży, która powinna mieć zapewnione środki życia i warunki dla wyrobienia obywatelskiego i zawodowego. Tymczasem od r. 1928—1933 zmniejszyła się liczba zatrudnionych o pół miljona par rąk roboczych. W ostatnich sześciu latach przybyło więc Polsce około 3 miljonów młodzieży. Ponieważ zaś warstwy robotników przemysłowych i rolnych stanowią około 30 proc. całej ludności, przeto młodych i wytwórczo nigdy niezatrudnionych rąk mamy około 900.000, co łącznie ze zwolnionymi w latach 1928—1933 z pracy daje cyfrę prawie 1 i pół miljona ludzi.

Warto i trzeba spojrzeć na zagadnienie to z innej jeszcze strony.

Oto cyfry, oświetlające przestępczość wśród młodzieży, dają niepokojący obraz rzeczy.

Na około 200.000 skazanych przez sądy — już w r. 1928, a więc roku jeszcze konjunktury — przeszło 48 proc. przypadało na młodzież od 10 — 24 lat, przyczem najpospolitszemi przestępstwami były kradzieże, przywłaszczenia, oszustwa. Jeszcze bardziej niepokojącym jest fakt, że około 25 proc. przestępstw przypadało na dzieci od 10 — 17 lat.

Niemniej smutny obraz dają wyniki przeglądów lekarskich przed poborem do wojska.

Szczegółowe badanie lekarskie roczników 1907, 1908 i 1909 wykazały, że najczęstszą przyczyną zwalniania poborowych od służby wojskowej jest niedorozwój fizyczny oraz gruźlica. Odsetek zwolnionych spowodu słabej budowy fizycznej waha się w granicach od 13 proc. i dochodzi aż do 38 proc. ogółu poborowych. Stany gruźlicze wykazują 3 proc. do 19,5 proc. ogółu młodzieży powołanej przed komisje. Jest charakterystyczną rzeczą, że procent gruźlików wśród poborowych wzrasta. I tak, w roczniku 1906 wynosił 9,3 proc., a już w roczniku 1910 — 10,7 proc.

Garść tych cyfr rzuca poważny cień na naszą współczesność, obarczając odpowiedzialnością za ten stan rzeczy każdego myślącego o jutrze Narodu obywatela, każdy czynnik życia publicznego.

Rozumie to aż nadto dobrze społeczeństwo i z całą świadomością szuka środków zaradczych. Z radością powitać też należy każdą próbę czynnego udziału społeczeństwa w pokonywaniu nieszczęścia bezrobocia. Z uznaniem powitać należy inicjatywę obywatelskich czynników w Wielkopolsce, szukających własnych dróg nietylko dla ulżenia doli bezrobotnych, ale dla stworzenia z nich siły produkcyjnej. Drogą tą jest przejście z akcji ogródków działkowych, znanych w Wielkopolsce już przed wojną, na akcję osadniczą. Akcja ta polega na zapewnieniu bezrobotnemu na terenach miejskich, czy t. zw. parcelowanych majątkach państwowych, działki 1 — 2 ha, domku złożonego z pokoju i kuchni, oraz domku gospodarczego. Bezrobotny niczego nie otrzymuje za darmo. Spłaca należytość przez odrabianie przy robotach miejskich czy prowadzonych w zakresie Funduszu Pracy.

W niektórych częściach Wielkopolski, jak w Szamotułach i Strzelnie, gdzie są osiedla bezrobotnych na roli, obowiązuje dobór osadników: wszyscy muszą znać się na pracy na roli, ale wśród których muszą też być rzemieślnicy, potrzebni do budowy i wykończenia domów. Obowiązuje tu zasada solidarnej pracy i pełnej wzajemnej pomocy. Ale nic za darmo. Pracując w cegielni, zarabiają na cegłę, rąbią drzewo, zarabiając na drzewo. Jak obliczono, potrzeba tylko 872 zł. gotówką na zakupno tego, czego osadnik sam własną pracą zdobyć nie może. Regulacja obciążenia nastąpi na podstawie ustawy o reformie rolnej.

Jak słychać, bezrobotni odnieśli się do tej inicjatywy z entuzjazmem. Jest zaś ona tem więcej godna uznania, że zrodziła się bez wzorów i bez nacisków.

Nie wszystkie województwa, powiaty i gminy mogą znaleźć analogiczne warunki dla przeprowadzenia podobnej akcji. A dotyczy to nietylko wybitnie przemysłowych okręgów, ale i tych okolic, gdzie istnieje przeludnienie wsi. Poza temi okręgami, które znaidą możliwość dla realizowania własnych pomysłów w zakresie walki z bezrobociem, będzie znacznie więcej takich, które tych możliwości znaleźć nie będą mogły. A problem dla całego kraju nie będzie traci! na ostrości wobec ograniczonych środków społecznych sił.

Wydaje się nam, że bez sięgnięcia do zaleceń Prezydjum Rady Ministrów z 1931 r. odnośnie zwalczania bezrobocia, bez rozszerzenia stanu zatrudnienia w pracujących zakładach pracy, — bez celowego i planowego uprzemysławiania wsi żywsze tempo zmniejszania bezrobocia nie będzie możliwe.

Inicjatywa społeczna w dziedzinie walki z bezrobociem nie może wyłącznie być skazana na własną wynalazczość. Musi się ona domagać od tych, którzy o podziale pracy decydują, by i oni część obowiązków społecznych wzięli na siebie i — by, biorąc udział w komitetach walki z bezrobociem, byli nietylko widzami i doradcami, lecz i realizatorami na własnem podwórku idei powiększenia pracy.

Leopold Tomaszkiewicz
poseł na Sejm.

Tragiczna śmierć 7 narciarzy

RZYM. PAT. 5.1. W czasie wycieczki narciarskiej w pobliżu Marmolata w Dolomitach 7-u narciarzy z Monachjum pod kierownictwem trenera narciarskiego Lubera zostało zasypanych przez lawinę. Wypadek zauważył jeden z narciarzy włoskich, który zaalarmował ludność i milicję faszystowską. Zorganizowana doraźnie drużyna ratownicza odnalazła przy świetle pochodni 4 trupy.

Powrót p. ministra Becka

WARSZAWA. PAT. 5.1. Dziś o godz. 9.10 powrócił do Warszawy minister spraw zagranicznych p. Józef Beck w towarzystwie małżonki oraz dyrektora Sokołowskiego.

Wstrząsy podziemne w Turcji

KONSTANTYNOPOL. PAT. 5.1. Odczuto tu silne wstrząsy podziemne. Na ścianach licznych domów wytworzyły się rysy. W kinoteatrach powstała panika wśród publiczności. Podobne wstrząsy odczuto również w Ankarze i Smyrnie, w Dardanelach i Tracji.

Połowy szprotów

zajmują pierwsze miejsce w Europie

GDYNIA. PAT. 5.1. Polskie rybołówstwo morskie w połowach szprotów zajmuje obecnie pierwsze miejsce w Europie. Jak wiadomo, szproty stanowią blisko trzy czwarte ogólnej ilości naszych połowów morskich.

Między państwem a obywatelem

Na marginesie ostatniego wywiadu z p. premjerem

Każdy mieszkaniec miasta o stałym adresie — jeśli zwłaszcza figuruje w książce telefonicznej lub branżowej — otrzymuje nieomal codziennie nieoczekiwane listy. Są to bądź hojnie rozrzucane wydawnictwa reklamowe, bądź też prośby o „cegiełki“ dla przeróżnego rodzaju imprez. Korespondencja tego rodzaju wędruje przeważnie do kosza lub kruszy serce adresata, zależnie od jego indywidualnej reakcji.

Ta nasza korespondencja jest jednak niczem w porównaniu z ogromem balastu korespondencyjnego, jaki otrzymują najwyższe osobistości w państwie: najdziwaczniejsze prośby, apelacje, domagania się interwencyj, datków, rozstrzygania sporów, skargi na sąsiadów, na urzędników — istny papierowy potop.

Jest w tych podaniach i prośbach jakiś szczątek tradycji monarszych sądów pod zamkowym dębem, jest coś z absolutyzmu niepisanego prawa. Ale prostota ówczesnego życia dawno poszła w niepamięć, na przestrzeni wieków mocno się skomplikowała. Dzisiejsza władza najwyższa wykonuje swe czynności przy pomocy wielotysiącogłowego aparatu urzędniczego, posługując się przytem tomami praw i przepisów. To też precyzyjność tego aparatu wymaga, aby każde kółko, każda komórka czyniła swoje i to w ustalonym porządku, w przeciwnym bowiem wypadku skomplikowany aparat działa wadliwie. W tych warunkach upraszczanie sobie określonych dróg urzędowych w nadziei przyśpieszenia lub osiągnięcia subjektywnie pojmowanej „sprawiedliwości“ — musi zawodzić.

Każdy z czynników władz ma powierzony sobie pewien zakres działania, reprezentujący określony dział interesów państwowych, społecznych, obywatelskich. Jeśli więc minister począłby zajmować się sprawami, należącemi do kompetencyj referenta, ucierpiałoby na tem kierownictwo ministerstwa, podobnie jak ucierpiałoby starostwo, gdyby jego kierownik począł się zajmować wyłącznie sprawami jednej gminy.

Aczkolwiek zasada podziału prac i kompetencyj jest najzupełniej oczywista, niemniej pan premjer w wywiadzie, udzielonym przed kilkoma dniami warszawskiemu korespondentowi krakowskiego I.K.C., uznał za potrzebne stwierdzić, że sprawy, które powinny być załatwiane w obrębie powiatu, albo którą może załatwić drobny referent, przedkładana jest bardzo często przez interesanta nie władzy właściwej i komórce w organiźmie Państwa dla danej sprawy właściwej, ale czynnikom wyższym, a nieraz i najwyższym w Państwie.

Niema dymu bez ognia — powiada przysłowie. Dlatego skłonni jesteśmy przypuszczać, że poza zwykłym jeszcze u nas brakiem uświadomienia obywatelskiego, tkwi w tych zjawiskach jeszcze coś więcej, że najwięcej próśb i podań, skarg i apelacyj napływa z tych okolic, gdzie jakaś komórka urzędowa nie potrafi stanąć na wysokości zadania.

Z praktycznego doświadczenia wiemy, że o wartości najbardziej nawet skrupulatnie, najidealniej pomyślanej instytucji stanowi człowiek — właściwy człowiek na właściwem miejscu. Nieliśmy przecież aż nadto przekonywujący przykład w teoretycznie idealnie wykonywanej instytucji, wypaczonej jednak przez fatalny dobór ludzi, przez zbiurokratyzowanie żywych zagadnień, przez odwrócenie zasady tabakiera do nosa, a nie nos dla tabakiery — w postaci Kas Chorych vel Ubezpieczalni Społecznych.

Zdajemy sobie sprawę, jak ważną i odpowiedzialną pracę wykonuje najbardziej nawet skromny urzędnik, wiemy, że na barki tego urzędnika spada całym ciężarem analfabetyzm, brak uświadomienia obywatelskiego, kryzys gospodarczy, ludzka niecierpliwość i ludzkie przywary, ale wiemy również, że dobra wola potrafi czynić cuda nawet w najgorszych, w najmniej sprzyjających warunkach.

Typ urzędnika, który wita przyjaźnie interesanta, który z całem zrozumieniem swych zadań wspomaga radą i wskazówką obywatela, borykającego się z koniecznościami formalnemi, typ urzędnika, który umie załatwiać sprawę szybko, od ręki, lub jeśli wymaga dalszego urzędowania, poucza i kieruje na właściwe miejsce, który nie ustosunkowuje się a priori do obywatela jak do złodzieja — ten typ zwycięża z dniem każdym w naszej administracji państwowej i zyskuje taki poważny stan posiadania w administracji odrodzonego samorządu.

To też zakres kompetencyj władz niższych wzrasta, mimo alasmów na łamach prasy opozycyjnej o rzekomej centralizacji. Jedno z ostatnich rozporządzeń prezesa Rady Ministrów poleca przekazanie niektórych czynności i uprawnień władz wyższych władzom niższym, by w ten sposób pewne decyzje pozostawić do uznania władz miejscowych, jako bardziej obznajmionych z warunkami lokalnemi.

Wzrasta więc w ten sposób zakres władzy urzędników w województwach, starostwach, ale wzrastać powinno jednocześnie poczucie odpowiedzialności urzędnika. I nietylko za siebie, za sprawowane funkcje, ale za Państwo, za naród, za społeczeństwo, za interes szarego człowieka. Dlatego każdy, komu został powierzony jakikolwiek zakres władzy musi mieć w sobie poczucie odpowiedzialności. Ta odpowiedzialność obowiązuje wszystkich obywateli Państwa, ale poczucie musi być szczególnie mocne i jasne na wszystkich szczeblach hierarchji społecznej, zarówno w administracji państwowej, jak i samorządowej, zarówno w zrzeszeniach obywatelskich, jak i działalności każdego obywatela. Zły ten urzędnik, który depcąc poczucie sprawiedliwości obywatela w jego interesach życiowych, staje jako zapora między nim a Państwem. To zapewne chciał powiedzieć pan premjer Kozłowski w ostatnim swoim wywiadzie. I tyczy się to każdego urzędnika w Polsce od woźnego do wojewody.

J. Drz.

Nową konstytucję i wybory do sejmu

będziemy mieli w tym roku

Sensacją dnia onegdajszego był wywiad dany przez p. premiera publicznie z „I. K. C.“ panu Konradowi Wrzosowi.

W obszernych wywodach p. premier mówił o sztuce rządzenia, którą scharakteryzował następująco: zagadnienie rządzenia jest zagadnieniem woli, a probierzem wartości grupy rządzącej jest poczucie odpowiedzialności!

Skolei szef rządu mówił o walce rządu z kryzysem.

Rząd wraz z szefem rządu odpowiedzialny jest za to, czy poczynił wszystkie najważniejsze zarządzenia dla walki z kryzysem, dla obrony przed nim najistotniejszych dóbr i państwa. Za zaniedbania czy błędy odpowiadać musi. Mamy już za sobą 4 lata kryzysu i pewne wyniki prac, na drodze, którą wytknął jako pierwszy z premierów okresu kryzysowego p. premier Prystor, a którą my kontynuujemy. Od odpowiedzialności za działalność rządu w tych latach i za jej wyniki ani p. premier Prystor, ani my, jego następcy, nie uchylamy się bynajmniej. I nie sądzimy, abyśmy byli na błędnej drodze.

— Zagadnienia związane z kryzysem ciążą w dalszym ciągu nad świadomością społeczeństwa. Czy p. premjer nie sądzi, że przygniatają one także zaintesowania inne, polityczne, a nawet tak doniosłą sprawę, jak zmiany ustroju, który jest przecież w parlamencie teraz w stadjum prac końcowych?

— Nie sądzę —odparł p. premjer— aby kryzys był przyczyną tego, że dyskusja ustrojowa nie jest tak gorąca, jakby być powinna. Myślę, że przyczyna tkwi gdzieindziej. Czy pan, jako dziennikarz, niema wrażenia, że sprawa zmiany konstytucji jest właściwie w opinji publicznej rzeczą przesądzoną? Przecież opozycja nie przeciwstawia projektowi naszego obozu dosłownie nic pozytywnego. Przecież nikomu naprawdę w Polsce nie przychodzi na myśl, aby można było powrócić do systemu przedmajowego. Niema chyba obozu politycznego, czy człowieka w Polsce, który uważałby to za rzecz pożądaną. Zmiana ustroju i w życiu i w świadomości powszechnej stała sie faktem. Chodzi tylko o nadanie już istniejącej formie życia szat prawnych. I to załatwi sesja tegoroczna.

— A więc za rządów p. premjera będziemy mieli nową konstytucję, nową ordynację wyborczą i może nowy sejm. To znaczy, że wśród swych zadań będzie miał, pan premjer, jeszcze przeprowadzenie wyborów?

— Prawdopodobnie — uśmiechnął się p. premjer po swojemu.

Tak więc wkraczamy w rok 1935 pod znakiem nowej konstytucji, nowej ordynacji wyborczej i nowych wyborów które przeprowadzi rząd prof. dr. Leona Kozłowskiego.

Wyjazd delegacji polskiej na rokowania do Londynu

Rokowania handlowe polsko-angielskie wznowione zostaną po przerwie świątecznej dnia 8 stycznia r. b. w Londynie. Delegacja polska wyjeżdża z Warszawy dnia 6 stycznia r. b. pod przewodnictwem dyr. dep. M Sokołowskiego. W skład delegacji polskiej wchodzą: z ramienia min. przemysłu i handlu nacz. Wańkowicz, nacz. Konopski i radca Stempowski, z min. rolnictwa — radca Żółtowski, z min. skarbu — nacz. Danielewicz, z min. spraw zagranicznych — radca Podowski.

Dotychczasowy przebieg rokowań pozwala rokować nadzieję, że zakończą się one z pozytywnym wynikiem w ciągu najbliższych tygodni.

Wyjazd prof. Feliksa Młynarskiego do Genewy

Wyjechał do Genewy prof. Feliks Młynarski, celem wziecia udziału w nadzwyczajnej sesji komitetu dla spraw Zagłębia Saary. Ponadto prof. Młynarski jako rzeczoznawca obecny będzie na posiedzeniu komitetu finansowego Ligi Narodów. W drodze powrotnej prof Młynarski zatrzyma się w Wiedniu a to w związku z pełnionemi przez niego obowiązkami roli powiernika międzynarodowej pożyczki dla Austrji.

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych

W statystyce ogłoszonej ostatnio przez Sekretarjat Generalny Związków Zawodowych w Stanach Zjednoczonych podano, że liczba bezrobotnych korzystających w dniu 1 grudnia 1934 r. z zasiłków publicznych wynosiła 18 402.000, co stanowi 15 proc ogółu mieszkańców Stanów Zjednoczonych. W grudniu 1933 r. liczba bezrobotnych w Stanach Zjedn. wynosiła około 13 000 000

Z DNIA

Żyjemy pod znakiem — gry

Odległe są dzieje kart do gry. Mówić o powstaniu sztuki grania w karty to sięgnąć myślą w najodleglejszą nie mal chwilę historji ludzkości, to wgłębić się w niezbadane dzieje państw Chińskiego. Edykty cesarskie pocho dzące z VII-go wieku zabraniały po surową karą gry w karty. Oficerów urzędników chińskich czekała za prze kroczenie tego zakazu bardzo surow kara, jak degradacja lub pozbawieni pensji i zarobków. Mimo to potworn nałóg zwyciężył Od najuboższeg urzędnika, mandaryna po biedneg w łachmanach kulisa — zgrywały si całe Chiny..

Ze Wschodu — z Indyj i Persj dostały się karty do Euro y. Ucze stnicy wojen krzyżowych i Saracen zarazili Europę jeszcze jednym wstręt nym nałogiem.

Kultura starego świata zreformował wschodni sposób gry w karty niema zupełnie. Przedewszystkiem zmiani uległy znaki na kartach Perskie, tu reckie lub chińskie nie odpowiadał rycerstwu Europy, ani gustowi i upo dobaniom europejskiego społeczeń stwa.

W indyjskiej grze w karty zwane Dżatunraugha istniały cztery zasadnicz rodzaje kart: słoń, wóz, koń, żołnierz królem i dowódcą armji na czele Ry cerstwo Europy wprowadziło do gr nowe elementy: króla, który był sym bolem rycerstwa, damę oraz waleta.

Figury w grze odpowiadały ówcze snemu uwarstwieniu społecznemu, śr dniowiecznej Europy.

Dzwonek był symbolem stanu ry cerskiego, czerwień oznacza duchowie stwo, zieleń (wino) — uwłasnowolni nych chłopów, a żołądź — niewolnikó (pastuchów świń).

Rycerska Francja wprowadza zupe nie inne oznaczenie kart, zdradzając wojenne pochodzenie gry w kart Istniały tam cztery kolory: pik (pique) będący symbolem ostrza halabard trefl (czarny krzyż) znak furażerki, k ro (carreau) — wyobrażający kszta obozu wojennego, kier (coeur) — sym bol rycerskiej odwagi i mestwa.

As — bijący wszystkie figury, naw króla — posiada tak wysoką warto dlatego, że oznaczał najważniejszą rze w wojnie — „skarb wojenny”.

Sposób gry w karty zmieniał się Europie kilkakrotnie. Ze starych gie mających dość długi wiek, bo przesz kilkaset lat, do dnia dzisiejszego zach wała się jedynie gra semickiego poch dzenia zwana „tarokiem“).

W XIII-ym wieku gra w karty ta się rozpowszechniła, tak deprawowa dworzan i statecznych ojców miast, i musiano wydawać specjalne zakazy gr Tego rodzaju dekret wydał w 1254 Ludwik Święty który podobnie, j niegdyś w Chinach, nie odniósł żadn go skutku. W 150 lat potem gra karty opanowała dwory możnych, st jąc się ulubioną zabawą towarzyską.

Produkcja kart przynosiła naówcz poważne dochody. Pierwsze wytwórn kart powstały w Niemczech, Fracji Anglji. Jako materjału używano do ka cienkich deseczek drewnianych, papi ru, a nawet kości słoniowej i sreb W Niemczech rycerstwo używało ka skórzanych, malowanych ręcznie.

Forma i rysunek kart zależały upodobań i stylu epoki.

„Wielka Rewolucja” pozostawiła ka ty do gry z satarycznemi obrazka z życia dworu i duchowieństwa franc skiego.

Gra w karty pozostała nadal nieop nowaną namiętnością. Od starożytne taroka do współczesnego bridge'a ca świat szaleje nadal za zielonym sto kiem. W portowej knajpie, na pok dzie skrzypiącego szkunera. w wytw nych salonach pałaców i zamków, g w karty jest w dalszym ciągu najmils rozrywką i namiętnością A czyż j inaczej i w Radomiu. Bridge stał dziś ogólnie chorobą towarzyską. M wykwitnie zasiadają do pokiera, sf niższe grywają w oczko. Mety gr w trzy karty. Politycy stawiają na jed kartę. Słowem żyjemy pod znaki wszechpotężnej gry.

„PIOTRÓWKA"

Ze skarbnicy pamiątek przeszłości Radomia

Słyszałem, że w chwili obecnej ważą się losy „Piotrówki", że mają być roz parcelowane tereny po byłej garbarni Wickenhagena i, że w związku z tem „Piotrówkę" może spotkać smutny los. Zostanie ona może poszatkowana na parcele budowlane, zabudowana i w niedługim czasie nie zostanie po niej nawet śladu, a przyszłe pokolenia nie będą nawet wiedziały, że w Radomiu istniała jakaś „Piotrówka".

Nie wiedziałem dobrze, do kogo się udać, żeby się czegoś bliższego dowiedzieć. Zaszedłem do Towarzystwa Krajoznawczego. Przyjęto mnie życzliwie. Wyciągnięto wnet Słownik Geograficzny, Monografję Historyczną Jana Lubońskiego, Monografję Dekanatu Radomskiego Ks. Jana Wiśniewskiego, pootwierano gabloty... potoczyła się miła pogawędka. Dowiedziałem się niektórych rzeczy, które mogą każdego radomianina zainteresować.

Na terenie byłej garbarni Wickenhagena znajduje się usypane wzgórze, grodzisko przedhistoryczne. Powierzchnia jego wynosi około 3 morgów 79 prętów, a wysokość pionowa około 8.50 metra. W XVI wieku twierdzono, że na niej stał dawniej zamek, a w XVII wieku nazywano ją „mons quodam arcis" t.j. góra niegdyś zamkowa, następnie zaś „mons S. Petri", która to nazwa utrzymała się do dnia dzisiejszego „Piotrówka".

Pierwotny Stary Radom rozpościerał się koło usypanego wzgórza na którym był zameczek, dwór królewski (domus Regalis) postawiony z drzewa w czasach przedhistorycznych. Po zaprowadzeniu wiary chrześcijańskiej, stanął na tem miejscu najdawniejszy w Radomiu kościół drewniany pod wezwaniem Św. Piotra, a wokoło niego był cmentarz grzebalny, na którym chowano ciała zmarłych ze Starego i Nowego Radomia.

Radomianie jeszcze do chwili obecnej powtarzają przysłowie „iść na Piotrówkę" gdy kogoś Stwórca odwoła do życia wiecznego, lepszego... Czasu założenia tego kościołka niepodobna ustalić, wiadomo jedynie, że w roku 1216 nieco dalej na wschód wzniesiono kościół św. Wacława. Inwentarz z 1823 r. powiada, że cmentarz parafialny dawny na górce Św. Piotra od roku 1811 został opuszczony i pozostawiony bez żadnego ogrodzenia.

Pośrodku wzgórza stała murowana kapliczka, krzyż, a nieco dalej prochownia, z których dziś śladu nie pozostało. Za prezydentury p. Cennera „Piotrówka" została sprzedana p. Wickenhagenowi, a dziś to miejsce, kolebka Radomia, na którym stał ongiś książęcy kasztel i pierwsza świątynia, na którym w ciągu kilku wieków grzebano ciała naszych praojców, jest jeno obsiewanym polem. Zachowały się jeszcze obok „Piotrówki" dwie sadzawki porośnięte trzciną, sitowiami, ostami i krzewami w których uwija się mnóstwo ptactwa drobnego, a wśród nich czyżyki. Chłopcy okoliczni wyłapują je w potrzaski.

Tyle mówią czasy dzisiejsze i dokumenty historyczne, natomiast gabloty Towarzystwa Krajoznawczego rzucają jeszcze i nieco odmienne światło.

W torfowiskach, okalających od zachodu „Piotrówkę" znaleziono dwa naramienniki bronzowe, każdy z dwoma spiralami. Jeden z naramienników znajduje się w Muzeum T-wa Krajoznawczego w Radomiu i pochodzi ze zbiorów S. Jastrzębowskiego, a drugi ma się znajdować w Muzeum Archeologicznem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Naramienniki te zaliczyć wypada do IV okresu bronzowego t.j. około 1200—1000 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

Niedaleko Piotrówki, za rzeczką Mleczną, na dawnej wydmie piaszczystej w Wośnikach wykopano urny z epoki żelaznej (kultura grobów skrzynkowych, lub w obstawie kamiennej). W jednej z urn znaleziono szczypce żelazne charakterystyczne dla tej epoki (około 300 — 150 lat przed Nar. Chrystusa). Urna i szczypce znajdują się w Muzeum T-wa Krajoznawczego w Radomiu.

Przy kopaniu studni w pobliżu Piotrówki znaleziono urnę, która rozsypała się na miejscu. Z ułamków, przekazanych do Muzeum T-wa Krajoznawczego, sądzić należy, że pochodzi ona z epoki żelaznej, a zaliczyć ją należy do kultury grobów skrzynkowych lub w obstawie kamiennej, względnie do kultury grobów podkloszowych, co jest mniej prawdopodobne, gdyż brak ułamków klosza.

Na samej Piotrówce znajduje się wiele ułamków ceramiki groderskowej z ornamentem pasmowym falistym.

Wymienione wykopaliska pozwalają sądzić o odległym pochodzeniu Piotrówki.

Naramienniki bronzowe należały może do jakiejś księżnej, zamieszkałej na kasztelu na Piotrówce.

Kto wie, czy nieszczęśliwa przejażdżka łódką po dawnym jeziorze, roztaczającym się na dzisiejszych torfowiskach nie była przyczyną posiadania przez nas tych naramienników i dzięki temu możemy uchylić choć trochę zasłonę pradziejów Radomia.

Kto wie, czy dramat jaki nie rozegrał się na cichych, tajemniczych falach jeziora, skąpanych w poświacie księżycowej..., a fale tak zazdrośnie strzegą tajemnic swych...

Kto wie, może przed nadciągającym wrogiem białogłowy ratowały się ucieczką na łodzi, by znaleźć na przeciwnym brzegu jeziora bezpieczne schronienie, a czujne oko nieprzyjaciela nie pozwoliło łodzi dopłynąć na drugą stronę...

Któż to może wiedzieć?!! Posiadamy jednak dowód niezbity, że ongiś życie na Piotrówce płynęło korytem wartkim, pełnym szczęścia i chwil jasnych, przeplatanych naprzemian okresami niepokoju i dramatów...

Grodzisko, jakim jest Piotrówka, należy do rzadkich, a nader cennych dla Radomia. Gdyby zostały przeprowadzone dokładne badania, może udałoby się ustalić ciągłość historyczną dziejów Radomia, począwszy od epoki bronzowej, aż do czasów dzisiejszych. Byłoby więc niesprawiedliwością wobec dziejów kultury naszej i wobec współczesnego poglądu na konserwację zabytków, gdyby wzgórze Piotrówka przestało istnieć, lub straciło choć cośkolwiek ze swego stanu dzisiejszego.

Powinno być ono z całym pietyzmem przechowane dla potomności, otoczone troskliwą opieką Miasta i społeczeństwa Radomskiego przez wydzielenia i zajęcie go na teren parkowy dla rozrastającej się obecnie fabrycznej dzielnicy.

Terenów takich mamy mało, należy więc o nich zawczasu pomyśleć, tembardziej, że dzielnica ta, z punktu widzenia zagadnień urbanistycznych, powinna mieć rezerwaty powietrza dla wytchnienia mieszkańców od dymu, wyziewów i hałasu kominów i zakładów fabrycznych. Osuszenie dzielnicy przez regulację rzeczki Mlecznej zostało już zapoczątkowane.

A może należałoby przekazać to wzgórze pod opiekę Towarzystwu Krajoznawczemu?

Sz. P.

JAK PRACUJE PRZEMYSŁ RADOMSKI

Przemysł metalowy. W grudniu sezon przedzimowy zakończył się. Szereg odlewni przerwało już pracę w dniu 15 grudnia, a nieliczne tylko pracowały do samych świąt Bożego Narodzenia. W początku grudnia zaznaczył się spadek zapotrzebowania na rynku instalacyjno-budowlanym, co związane jest z wykończeniem robót budowlanych, przy nadchodzącym martwym sezonie zimowym. Większość odlewni pozostanie nieczynna aż do pierwszych dni marca.

Naogół przemysł odlewniczy przygotowuje się obecnie do przyszłorocznej kampanji, która według panującej opinji powinna wykazać znaczne ożywienie w stosunku do czterech lat ubiegłych Opinja przemysłowców, hurtowników, i instalatorów przewiduje znaczniejszą poprawę w przyszłym roku w dziedzinie odlewów budowlanych, gdyż znaczna ilość budynków w roku bież. została wyciągnięta pod dach, natomiast instalacje sanitarno-budowlane mają być zakładane w sezonie następnym.

W roku bież. obroty w odlewnictwie były nieco większe aniżeli w latach ubiegłych, co wskazuje na pewne ożywienie w przemyśle odlewniczym. Na rynku handlowym przemysłu metalowego zauważono pewną stabilizację, gdyż firmy efemeryczne, względnie słabiej sytuowane uległy likwidacji, natomiast na rynku pozostały przedsiębiorstwa pewniejsze. W związku z tem zauważyć można pierwsze oznaki zaufania w obrotach handlowych i dokonywanie tranzakcji w rachunkach otwartych.

Przemysł garbarski. Grudzień dla przemysłu garbarskiego był sezonem absolutnie martwym. Złożyło się na to wstrzymanie produkcji obuwniczej, jak również i to, że w okresie świątecznym kupcy zapotrzebowań nie robili Ceny surowca w grudniu nie uległy zmianie, co się tyczy zaś cen na gotowy towar, jak twardy tak i miękki, to one wogóle nie istniały z braku absolutnego zapotrzebowania.

Pomimo tak beznadziejnej sytuacji stan zatrudnienia w garbarstwie nie zmniejszył się, a nawet w grudniu przygotowywały się do nowej produkcji dwie nowe garbarnie: jedną z tych fabryk jest firma „Gielka", która zakupiła od B. G K. duże zakłady przemysłowo-garbarskie dawniej firmy „Wickenhagen", a inna Spółka Garbarska wydzierżawiła od znanej firmy „Teodor Karsch" fabrykę dla produkcji.

Rok ubiegły dla garbarstwa radomskiego był rokiem katastrofalnym, w którym przemysł musiał znacznie uszczuplić swoi substancji majątkowej, żeby utrzymać się na powierzchni w oczekiwaniu lepszych konjuktur.

Horoskopy na styczeń są bardzo problematyczne, który prawdopodobnie nie o wiele będzie lepszym od grudnia. W innych gałęziach przemysłu bez zmian.

L. W.

Złóż ofiarę na F. O. M.

SERCEM GRYZĘ

Głos z wieży Eifla

czyli

O człowieku, który słyszał djabła

Życie stwarza najzabawniejsze sytuacje. Jest ono najświetniejszym, choć nieraz mimowolnym reżyserem — wydobywającym z bieżącej chwili takie „kawały" o których nie sniło się nawet — Boyowi, gdy rozpoczynał swą karjerę lekarza-humorysty w krakowskiej „Kropli mleka".

Ta też obserwacja życia pozwala wysnuwać nadzwyczaj trafne definicje. Naprzykład pewien filozof, zdecydowany hipohondryk — patrząc przez okno baru na mijający go z wielką pompą pogrzeb jakiegoś wielkomiejskiego bogacza — szepnął do siebie z zadowoleniem, zajadając skromne flaczki po jednej większej i to bez kropelek; „A jednak życie jest piękne — gdy się patrzy na umarłego". Inny niemniejszy filozof, autor „Słówek" i „Dziewic konsystorskich" oraz tłomacz tak przemawiającej do naszego zmysłu piękna i duszy książki Piotra Aretina „Jak Pipa swoją córkę na kurtyzanę kształciła" — doszedł, patrząc na małżeństwo 56 letniego donżuana z dwudziestokilko letnią panną, do niezwykle trafnej i zdrowej sentencji, że „W tem największy jest ambaras — aby dwoje chciało naraz".

Tą uwagą rozwiązał istotnie dręczące ludzkość od dawiendawna b. ważne zagadnienie mianowicie: — zgody i harmonji w małżeństwie.

Jak więc widzimy na temat życia i jego barwnych kawałów, możnaby snuć aforyzmy w nieskończoność.

Lubują się w nich tak zwani — szmoncesowcy. Ale to nie moja specjalność — i tego rodzaju dowcipy pozostawiam bardziej utalentowanym kolegom po piórze, wyznania — handlowego

Ja wracam do treści pierwszego zdania — mego feljetonu. Zycie stwarza najzabawniejsze sytuacje.

Było to tak:

Wieczór sylwestrowy postanowiłem bogobojnie spędzić w domu. Nie dlatego, żebym nie uznawał za prawdziwą sentencję, iż starość musi się wyszumieć, ale poprostu, rozważywszy, „za i przeciw" nocnej eskapadzie, uznałem się pobity na całej linji przez brak forsy — i administratora, który w tym czasie, używając rozkoszy świeżego powietrza w górach, uniknął zamachu na skromną sylwestrową zaliczkę. Przytem wyfilozofowałem sobie, że właściwie nie mam za co i za kogo pić. Jako nie należący do żadnej partji politycznej, nie postawię szampana za prędkie zatwierdzenie wyborów do Rady Miejskiej, oddając tę uroczą i miłą dla gardziołka misję w więcej doświadczone ręce leaderów naszej PPS. CKW. Za zdrowie Bloku również pić mi nie wypada — bo przecież nasze Be-Be — cieszy się chwała Bogu byczem zdrowiem, a nie widzę najmniejszej potrzeby — wywoływać wilka z lasu. Co do mnie kwitnę również, jak róża na odpowiednio znawożonej ziemi i mam nadzieję wypuścić jeszcze wiele pachnących pąków — o ile rzecz prosta jaki wicher wiosenny mnie z korzeniami z niej nie wyrwie. Wiadomo bowiem, że po polskiej ziemi z wiosną chadzają różne burze — z gradobiciem i piorunami, padającemi czasem z jasnego nieba.

Na razie jednak firmament jest jasny, niebo nabite złotemi — płatnemi akuratnie, więc o co prosić Nowy Rok — gdy wszystko — byczo jest.

Pić zaś za zdrowie licznych moich znajomych

Kronika

STYCZEŃ

6

NIEDZIELA

P. Obj. Trzech Kr.

DYŻURY APTEK

Z niedzieli na poniedziałek: Bruśnickiego i Szarkowskiego

Z poniedziałku na wtorek: Malczewskiego i Władygi.

REPERTUAR KIN

KINO „APOLLO" — Miłość Maturzystki i dodatki dźwiękowe.

KINO „ADRIA" — 42-ga ulica i Miasto pod terorem.

KINO „CZARY" — Teraz i zawsze oraz dodatki dźwiękowe.

RADJO - WARSZAWA

9 Sygnał czasu i kolenda, 10.05 Dumki pieśni polskie, 10 30 Tr. nabożeństwa ze Lwowa 11.45 Płyty, 12,15 Poranek ork. Filhm., 10 Muz salon., 15 Pogadanka, 15 15 Płyty. **15 45 Przegląd produktów rolnych,** 15.35 Płyty, **15 45 „Z pokolenia na pokolenie",** gawęda wiejska, 16 Fragment z powieści, 16.20 Recital śpiew., 16.45 Pogadanka dla dzieci starszych, 17 Tr. ze Lwowa, 17 50 Odczyt, 18 Słuchowisko, 18.45 Odczyt, 19 Audycja żołn., 19.25 Recital fort., 19 50 Felj akt, 20 Koncert wiecz., 20 45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21 Na wesołej fali lwowskiej, 21 30 Wiad. sport., 21.45 Skrzynka poczt. techn., 22 Koncert reklam., 22.15 Słuchowisko, 22.25 Płyty. 23 Wiad. meteor., 23.05 Muz taneczna.

Poniedziałek

6.45 Audycja poran., 12 10 Koncert, 13 dziennik poł., 13 05 „Impresje z Włoch", 15,35 Przegl. giełdowy, 15.45 Koncert, 16.45 Lekcja jęz. niem., 17 Koncert muz. współczesnej, 17.25 Skrzynka poczt., 17.35 Płyty, 17 50 Pogadanka, **18 Skrzynka pocztowa rolnicza,** 18.10 Przegl. filmowy, 18.15 Płyty, 18.45 Tr. ze Lwowa, 19 Koncert chóru, 19.25 Chwilka społeczna, 19 30 Felj, 19.50 Wiadom. sport., 20 muz. lekka, **20.45** Dziennik wiecz, 20 55 „Jak pracujemy w Polsce", 21 Koncert, 21 45 Tr. z Krakowa, 22 koncert reklam, 22 15 Muz. tan.

Osobiste

Prezes Sądu Okręgowego w Radomiu p. A. Bobkowski wyjeżdża w dniu 7 b. m. na dwutygodniowy urlop do Rabki.

Z Koła przyjaciół Kultury, sztuki i literatury

W dniu 10 stycznia r. b., jak już o tem wzmiankowaliśmy, odbędzie się na rzecz T-wa Przeciwgruźliczego wieczór artystyczno-literacki, zorganizowany staraniem Koła przyjaciół kultury, sztuki i literatury. Bliższe szczegóły i program tego niezwykle interesującego zapowiadającego się wieczoru podamy w dniach najbliższych.

Spis pojazdów mechanicznych w Radomiu

Starostwo grodzkie zarządza spis pojazdów mechanicznych, mających stałe miejsce postoju w granicach miasta Radomia.

Właściciele (posiadacze), a w razie ich nieobecności osoby, pod których nadzorem pojazd się znajduje, powinni zgłosić posiadanie pojazdu pisemnie na przepisowym blankiecie do dnia 15 stycznia 1935 r. zgodnie ze stanem posiadania w dniu 1 stycznia br.

Blankiety zgłoszeń wydaje bezpłatnie zarząd miejski i komisarjaty policji państwowej.

Winni uchylania się od spisu, lub podania fałszywych danych, będą karani grzywną do wysokości wartości odnośnego pojazdu mechanicznego, lub aresztem do 6-ciu miesięcy, albo obu karami łącznie.

Pomarańcze przestały być luksusem

Kilogram pomarańcz w Radomiu 1 zł. 60 gr.

Przed paru dniami zamieściliśmy notatkę o drożyźnie pomarańczy w Radomiu — zwracając słuszną uwagę kupców i konsumentów na ten niewłaściwy stan rzeczy.

Obecnie z uwagi na żywy oddźwięk jaki znalazła ta sprawa wśród szerokich rzesz naszych czytelników, w dalszym ciągu podajemy kalkulacje cen pomarańczy.

Rząd, pragnąc udostępnić korzystanie szerokim warstwom społeczeństwa z tego niewątpliwie zdrowego, o dużej zawartości witamin — owocu południowego, obniżył cło wwozowe tak wydatnie, że koszt jednego kilograma wraz z cłem w Polsce nie przekracza **jednego złotego 30 groszy.**

Doliczając do tej sumy godziwy zysk i koszty handlowe i t. d. otrzymamy cenę sprzedażną kilograma — wynoszącą maksimum **1 zł. 60 gr.**

Sprzedawca detaliczny, sprzedając pomarańcze na sztuki musi przeto tak skalkulować cenę jednej sztuki pomarańczy, aby ta cena mieściła się w ogólnej kalkulacji kilograma.

Więcej sprzedawca nie ma prawa pobierać.

Wynika z tego, że najpiękniejsze pomarańcze nie mogą kosztować więcej niż 25—35 groszy za sztukę, a t. z. mandarynki do 20 groszy.

Wierzymy, że kupcy wywieszą napisy objaśniające ceny pomarańczy poszczególnych wielkości, a konsumenci nie będą przepłacali za te owoce, gdyż skoro rząd zdecydował się na tak wydatne obniżenie cła, to nie poto, aby nabijać kabzę hurtowników czy detalistów, ale poto, aby konsumcję pomarańczy udostępnić jaknajszerszemu ogółowi.

Publiczność winna się bronić przed niedozwoloną lichwą.

„Nic nikomu nie mówili — tylko laską bili..."

Echo walki w „Echu"

Poczciwy starozakonny p Ajfer odkrywszy w swym synu p. Arnoldzie wieszczy talent pisarski porzucił spokojny żywot właściciela budki z „soda wasser" i pralinkami czekoladowemi przy Żeromskiego 25 — i przeniósł się do gniazda rodzinnego przy ulicy Słowackiego 5 i tu dla swego potomka redakcję „Echa" otworzył.

Tu właśnie w sanktuarjum twórczego ducha — zapoznany wieszcz również przytulisko znalazł i kaprawego dosiadłszy pegaza natchnione „pauperitatis testimonium" p.t. „Modar" sobie wystawił.

Przybędzie tedy „Modarowi" rozdział jeden w którym kochanek Apisa, ruję i porubstwo wszędzie węszącego (vide feljeton Arbuza o Egipcie) opisze nierównie piękniejszemi słowy to, co my „in extenso" według komunikatu policyjnego podajemy:

„W dniu 4 bm. Arnold Ajfer, zam. przy ulicy Słowackiego 5, zawiadomił, że w dniu 4 bm. o godz. 12-ej do lokalu redakcji dziennika „Echo" weszli bracia Antoni i Zygmunt Banaszkowie i tam bez żadnego powodu pobili go laskami. a ojciec ich Antoni Banaszek wybił ojcu meldującego szybę w drzwiach".

Tę krzywdę wydawcy i naczelnego redaktora autor „Modaru" gromowładnym wierszem pomścić musi. Przynajmniej powinien.

Zmiany w sądownictwie

Sędzia Grodzki w Staszowie p. Mieczysław Otwinowski został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Wierzbnika. Opróżnione stanowisko sędziego w Staszowie zajął sędzia p. Z. Dębowski przeniesiony z Biłgoraja.

Sędzia Grodzki w Lipsku nad Wisłą p. Karol Płotast został przeniesiony na stanowisko sędziego w Lubartowie, zaś do pełnienia czynności sędziego grodzkiego w Lipsku został delegowany z dniem 4 b. m. asesor sądowy z Lublina p. E. Jakimow.

Z działalności LOP-u w Radomiu

Z zezwolenia Zarządu Głównego LOPP. został zorganizowany w Radomiu Okręg Kolejowy LOPP. na prawach Okręgu Wojewódzkiego.

W dniu 3 stycznia 1935 r. odbył się zjazd delegatów z 8 Obwodów Kolejowych LOPP., podczas którego wybrano Zarząd Okręgu Kolejowego LOPP. Dyrekcji Radomskiej.

W skład Prezydjum Zarządu weszli: Prezes — inż. Władysław Rogiński Dyrektor Kol. Państw., Wiceprezes — inż. Ignacy Czerniewski Wicedyrektor K. P., Wiceprezes — inż. Olgierd Chodkiewicz Naczelnik W. Ruchu, Sekretarz — Stanisław Lewiński asesor Biura Wojskowego, Skarbnik — Władysław Tałałas Kierownik Dz. w Biurze Finansowem.

Fa.

Ankieta w sprawie używania gazu

Gaz używam po raz pierwszy w Radomiu. Jestem zadowolony z zaprowadzenia u siebie gazu i obsługiwania mnie przez Gazownię Radomską.

Na gazie gotuję szybciej niż na węglu. Płomień ze spalania gazu można otrzymać szybciej niż płomień ze spalania węgla lub nafty.

W porównaniu z węglem, naftą i benzyną jedynie gaz spala się bez smolenia (kopciu).

Kuchenki gazowe są bardziej higieniczne i łatwiejsze do utrzymania czystości niż kuchnie opalane węglem, kuchenki i maszynki naftowe, kuchenki spirytusowe lub benzynowe.

Gaz jest bardzo pożyteczny i korzystny.

(—) *M. Wiślicki.*

nieprzyjaciół — uważam za marnowanie i tak ciężko zapracowanej forsy.

Jubel noworoczny postanowiłem zatem odbyć w domu, w szczupłym — gronie rodzinnem.

I oto los—przypadek wynagrodził mnie, dając temat do — feljetonu.

Zbliżała się godzina 12-ta. Złapałem właśnie na swym 3 lampowem Natawisie—Paryż — stacje nadawczą z wieży „Eifla". — I innych rozchodziły się jazbandowe wrzaski — muzyki sylwestrowej. Szał ogarniał zdawało się ludzkość. — Szum i rozgrwar pijącej publiczności np. w Gastronomji w Warszawie, stąd transmitowano muzykę — doszedł o godzinie 12-ej do kulminacyjnego punktu.

I właśnie, gdy zegar zaczął bić północ, uchwyciłem — Paryż.

Nie — chyba się mylę—chyba to jakiś umyślnie zrobiony — kawał.

Z głośnika słyszę bowiem wyraźnie pieśń Mefista. Słowa dźwięczą dobitnie—jakkolwiek w obcym języku. Potężny bas — napełnia swym dźwiękiem cały pokój. Głośnik ryczy:

— „A sam czart prowadzi bal — a sam czart prowadzi bal".

Spojrzałem mimowoli na program stacji zagranicznych. — Tak, to Paryż w dniu 31 nadaje operę Gounoda „Faust" i właśnie o samej północy—wypadła Mefistofelesowi jego — wielka arja.

— — — — — — — — — — — —

A ja w swej bujnej wyobraźni widzę już, jak na wielkiej platformie politycznego porozumienia rozpoczyna się noworoczny bal — tradycyjnym polonezem:

Oto w pierwszą parę sunie sprężyście Mussolini, z trzymającą się jego porciąt redakcją „Gazety Warszawskiej", — w drugą podryguje Mac Donald z Grzecznarowskim, — trzecią sunie towarzysz Leo Blum z towarzyszem Leosiem Rybickim, — czwartą stanowi Alfons XIII z posłem Mackiewiczem, — Chil Kestenberg tańczy z Hitlerem i doradzą mu, jak wygrać wybory w Saarze, odsłaniając przytem tajniki swego zwycięstwa przy wyborach do Gminy Żydowskiej, — generał Władysław Sikorski idzie ręka w rękę z „Wieczorem Warszawskim", który go mianował już kierownikiem polskiej polityki w kraju i zagranicą. Staś Stroński koketuje Miecia Niedziałkowskiego i tłomaczy mu, jak należy prowadzić opozycję — bez końca — utraciwszy tę równowagę jeszcze w niemowlęcym wieku, — wiceprezydent Radomski — tańczy solo z butelką wody sodowej— zaś do kapelusza ma przypiętą kartkę z napisem: — „skończcie już raz te głupie witze o alkoholu i mojej — wiceprezydenturze".

— W ostatniej zaś parze sunie gmach Magistratu Radomia trzymany jeszcze za wieżę zegarową przez Tymczasowego Prezydenta. Cały gmach wraz ze wszystkimi urzędnikami, którzy pracowali dla Bebe przy ostatnich wyborach, — aż trzęsie się — z radości na wieść, że już 20 b. m. rozpocznie się na ratuszu premjera komedji Flersa i Cailavetta, w przeróbce, autoryzowanej „Życia Robotniczego" pt. „Nowi Panowie".

Tak więc w nadchodzącym karnawale pierwsza wyda bal reprezentacyjny, nasza P. P. S. C K. W.

Przygrywać na nim będzie we wzorowej harmonji zblokowana orkiestra, przy wtórze podstarzałego narodowo - demokratycznego puzonu i małego bębenka wybijającego w takt babci „Endecji".

P.S. Radziłbym wodzirejom ordery kotyljonowe na tym reprezentacyjnym balu porobić z resztek pozostałego „Surofosfatu".

Trzeba przecież ostatecznie ten rodzimy produkt byłych rządów socjalistycznych na ratuszu, jakoś praktycznie zużytkować. Mam racje. No nie.

Arbuz.

Zebranie Koła sióstr pogotowia sanitarnego PCK.

Dnia 7 stycznia r. b. o godzinie 18 (6 wieczorem) odbędzie się zebranie Koła Sióstr Pogotowia Sanitarnego P. C. K. Od. w Radomiu, w lokalu świetlicy przy ul. Dzikiej Nr. 3

O godzinie 19 pod kierunkiem p. Instruktora Hernika odbędą się ćwiczenia z aparatem tlenowym.

Siostry proszone są o konieczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

Bal techników

Związek techników Rzeczypospolitej Polskiej Oddział w Radomiu urządza w dniu 12 b. m. o godzinie 22-ej w salonach kasyna pracowników fabryki Broni „Bal techników".

Wstęp za zaproszeniami, cena biletu 3 złote. Z zapowiedzi komitetu organizacyjnego wynika, że salony kasyna na ten dzień przeobrażą się w sale pałacu z bajki.

Opłatek w Z. P. O. K.

Dziś w niedzielę w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet odbędzie się tradycyjny opłatek Z. P. O. K. o godzinie 17 ej (5 popoł.)

Ceny cukru w Radomiu

Ponieważ cena hurtowa cukru została ustalona na 1 zł. 24 grosze za kg., więc w detalu doliczając godziwy zysk kupcy mogą sprzedawać kilogram cukru od 1 zł. 25 gr. do 1 zł. 28 gr.

Pobieranie wyższych cen jest lichwą i o żądaniu wyższych cen należy niezwłocznie zawiadomić komisarjat policji.

„Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy"

Nowa wytwórnia „Rymofilm", Sp. Akc. (Warszawa) jako pierwszy swój fim wyprodukowała „Przeora Kordeckiego — Obrońcę Częstochowy".

Zagranicą filmy historyczne mają wielkie powodzenie i są często realizowane.

Istnieją tam wyszkolone kadry artystów, są gotowe dekoracje, kostjumy i rekwizyty. Inaczej przedstawia się sprawa w Polsce. Tu wszystko trzeba było stwarzać od początku i tem właśnie tłomaczą się wysokie koszty realizacji „Przeora Kordeckiego", który jest najkosztowniejszym z dotychczasowych filmów polskich.

Wielką uwagę należało tu zwrócić na ścisłość historyczną, trzeba było uniknąć wszelkich anachronizmów, dać pełną złudę rzeczywistości i prawdy. Wszystkie dekoracje, kostjumy, sprzęty i uzbrojenie, musiały być zgodne z duchem i stylem epoki, by stworzyć imponującą całość

W trosce o sprostanie tym zadaniom „Rymofilm", Sp Akc. pozyskał w zakresie historyczno-artystycznym protektorat znanego historyka Wacława Tokarza, profesora Uniwersytetu Warszawskiego.

Dzięki uprzejmości dyrekcji wytwórni „Rymofilm", Sp. Akc. zdołaliśmy zebrać garść szczegółów dotyczących realizowanego obecnie filmu.

Zdaje się będziemy świadkami zdecydowanego zwrotu naszej prod. filmowej.

Wytwórnia „Rymofilm" Sp. Akc. w poszukiwaniu tematu, który mógłby poruszyć najszersze masy. postanowiła sięgnąć do przeszłości Narodu i to do momentu najbardziej dramatycznego w naszych dziejach.

Ujrzymy na ekranie Polskę w okresie najazdu szwedzkiego.

Na tle smutnej tej epoki, która zapoczątkowała upadek cnót obywatelskich wśród magnaterji i szlachty, zobaczymy bohaterskie walki ludu polskiego z najeźdźcą szwedzkim, a nadewszystko cudowną, niemającą równej w dziejach obronę Częstochowy, pod przewodnictwem przeora Augustyna Kordeckiego. Nie będzie to jednak reportaż historyczny. Mamy bowiem w tym filmie konflikt miłosny, lecz potraktowany głęboko i oryginalnie w ujęciu scenarzysty i reżysera filmu, Edwarda Puchalskiego.

Nowy film uzyskał pierwszorzędną obsadę aktorską. Rolę tytułową powierzono znakomitemu artyście dramatycznemu, Karolowi Adwentowiczowi.

Główną rolę kobiecą odtwarza znana z kilku filmów polskich Lili Zielińska.

Film ukaże się jutro na ekranie kina „Apollo".

Kradzież w firmie „A. Tenenbaum"

Dobrze znany wszystkim drukarzom na terenie Radomia i okolic p. Abram Tenenbaum, dostawca papieru, właściciel firmy „A. Tenenbaum" — Wałowa 3 poniósł w dniu wczorajszym dotkliwą stratę. Mianowicie niewyśledzeni dotychczas sprawcy zapomocą wybicia otworu w murze dostali się do sklepu i skradli większą partję kredek, ołówków i obsadek łącznej wartości około 500 zł.

Ankieta w sprawie używania gazu

Gaz używałam również w Warszawie. Różnic żadnych między Gazownią Warszawską a Gazownią Radomską w dostarczaniu gazu nie zaobserwowałam.

Z zaprowadzenia u siebie gazu i obsługiwania mnie przez Gazownię Radomską jestem zadowolona.

Przez zaprowadzenie gazu zmniejszyłam ilość pracy w stosunku 35 do 45 proc. Na gazie gotuję znacznie szybciej niż na węglu, maszynce spirytusowej lub maszynce naftowej.

Płomień otrzymywany ze spalenia gazu jest równy, łatwy do regulowania i można go otrzymać szybciej niż płomień ze spalania węgla lub nafty.

W porównaniu z węglem naftą i benzyną gaz jest najbardziej higjeniczny, łatwiejszy do utrzymania czystości i spala się bez smolenia (kopciu).

Piecyki i kuchenki gazowe bardziej zapobiegają przypalaniu się potraw niż maszynki naftowe, maszynki spirytusowe lub kuchnie opalane węglem.

Ogólne wady i zalety gotowania na gazie: czystość naczyń i szybkość gotowania.

(—) H. Sokólska.

Szewc po sąsiedzku

P. Józefa Wiśniewska zam. przy ulicy Warszawskiej nr. 5 wręczyła 8 zł. szewcowi, zamieszkałemu w tymże domu, jako zadatek na robotę bucików, Szewc, majster Władysław Kobyłko bucików nie zrobił a pieniędzy też oddać nie chce. Z tego morał taki że należy unikać dawania zadatków.

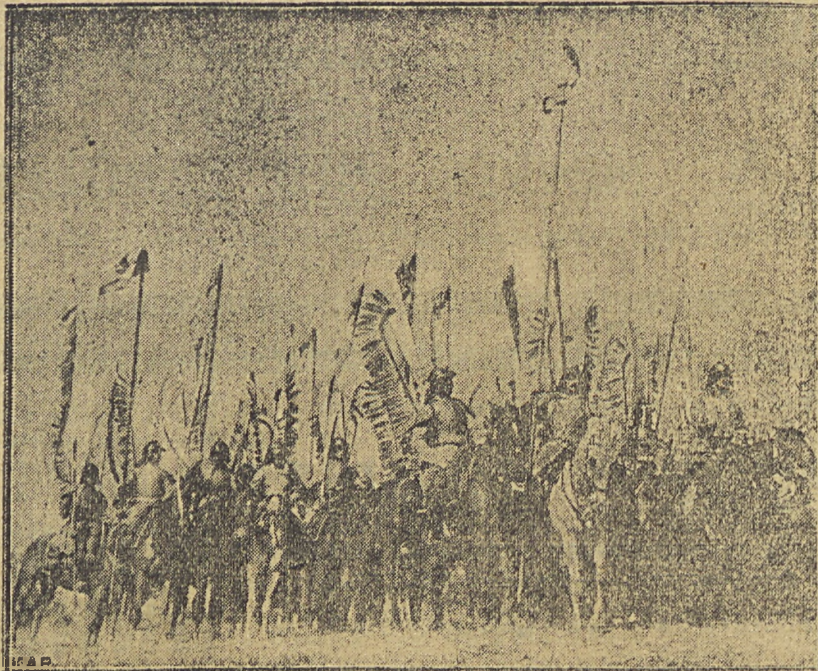
Z Kina Czary

Niema nic bardziej realnego nad historją i nic bardziej pociągającego dla artystów, jak przywrócić do życia zawartą w historji przeszłość. Ambicją taką kierował się niewątpliwie Józef von Stemberg, realizując nowy film Marleny Dietrich — „Imperatorowa" (The scarlet Empress) dla wytwórni Paramount. Imperatorowa, to postać zbyt dobrze znana w historji wogóle, a w historji Polskiej w szczególności, byśmy się nie domyślili, że chodzi tu o Katarzynę Wielką, cesarzową wszech Rosyj.

Wskrzeszenie na ekranie tej groźnej postaci, wierne oddanie panującej w ówczesnej Rosji barbarzyńskiej atmosfery, jest jednem z najcięższych zadań, jakie miał przed sobą Józef Sternberg, nawet po realizacji takich filmów jak: „Tragedja Amerykańska", „Błękitny Anioł", „Marokko", „Szanghaj Expres". Podobnie monumentalny obraz, jak „Imperatorowa" musiał otrzymać również wyjątkową obsadę aktorską i oprawę dekoracyjną.

Rekonstruowany pałac w Peterhofje musiano ozdobić monumentalnemi wnętrzami, należycie ilustrującemi okrutną epokę rosyjskiego niewolnictwa z czasów Katarzyny. Do pracy tej zaciągnięto sześciu najwybitniejszych malarzy i dekoratorów z doktorem Hansem Dreierem, znawcą owej epoki, na czele.

Marlena Dietrich personifikuje Katarzynę Wielką od chwili gdy jako mała nieznana księżniczka pruska udaje się do Rosji, by się zaręczyć z niedorozwiniętym umysłowo Piotrem, aż do momentu wstąpienia na tron, a więc poprzez okres największych intryg dworskich i politycznych. Partnerami Marleny Dietrich jest czterdziestu innych znakomitych aktorów i aktorek amerykańskich, personifikujących dwór rosyjski z połowy osiemnastego wieku.



Grupka husarji. Scena z filmu „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy".

Z Kinoteatru „Apollo"

„Miłość Maturzystki"

Szedłem z trwogą w sercu, duszą na na ramieniu. Ale, na szczęście, obawy były płonne. Niema żadnego skandalu, wszystko jest przyzwoite, całość miła, a miejscami wartościowa.

Jeśli pominąć pewne, nieszkodliwe zresztą ckliwości, to przyznać trzeba, że film ma umiar, prostotę i tchnie prawdą życiową. Typy dobre. Dom Płońskich (Macherska, Zelwerowicz), szczególniej małe jego latorośle — udały się. Żywe to, soczyste, plastyczne.

Nawet i Igo Sym, ckliwy kokiet z pulchnym pysiem i okropną dykcją (jakby trzymał w buzi leniwe pierożki) tym razem był na miejscu.

O Jaraczu niema co nawet mówić: popisał się swoim kolejnym mistrzowskim epizodem. Do djabła, to jest aktor prawdziwy!

Nieco niewyzyskanych epizodów, np. scysja Zosi Nakonecznej ze złodziejaszkami. Djalog dobry, a dynamiki, napięcia, dramatu, na ten przykład, niema. Stąd i punkt kulminacyjny przechodzi niepostrzeżenie, trochę, jakby w cieniu, obok nas.

Zofja Nakoneczna zbyt fotogeniczna nie jest i na scenie w Narodowym ma więcej urody. Ale nie oddałbym jej dość niekształtnej buzi za wszystkie Jadwigi i Marysie, urojone gwiazdy polskiego ekranu. Nakoneczna jest stanowczo aktorką filmową z prawdziwego zdarzenia. Jeśli to był debiut, to ze wszechmiar udany.

Słowem poza niejaką fragmentarycznością scenarjusza wszystko jest w porządku i radzi się każdemu, aby poszedł i obejrzał.

Słabiej nieco sprawa stoi z dodatkami, których brak „wynagradzają" widzowi urywki — zapowiedzi przyszłych filmów, stanowczo przydługie.

To jeszcze nic, prawdziwa bieda z dodatkiem Platerów, propagującym jakieś cudowne gilzy, które nie tylko neutralizują działanie nikotyny, ale — słuchacie, słuchacie! — leczą płuca. Pewnie niedługo będą opatentowane, jako zbawienie dla suchotników. Ten pretensjonalny „reportaż" oglądałem trzeci raz. Kocham Apollo. jak żadne Kino w Polsce, ale uprzedzam, że, spotkawszy kiedy fabrykantów tych gilz, spiorę ich na kwaśne jabłko.

Tym razem poczciwi bracia Jarosińscy, zdaje się, cokolwiek przycięli ten obrazek. Jeśli tak, to zacni ludzie, bardzo zacni. *W.*

* * *

Dziś w niedzielę o godz. 12 i 1.30 wyświetlany będzie film p. t. „Markiza Yorisaca", który ubiegłego sezonu cieszył się takiem powodzeniem w naszem mieście. Ceny miejsc jak zwykle popularne 25 i 40 gr.

Sygnatura: Km. 3/1645/34

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu rewiru 3-go, Władysław Kubicki, mający kancelarję w Radomiu, przy ul. Trawnej Nr. 5, na podstawie art. 602 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 11 stycznia 1935 r.** o godz. 10, w Radomiu, ul. Piłsudskiego Nr. 5 odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z urządzenia domowego i biurowego, oszacowanych na łączną sumę 4390 zł.

Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Radom, dn. 4 stycznia 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego
w Radomiu 3-go rewiru
1178 *Władysław Kubicki*

Baczność radjosłuchacze

Ze starych Kantyczek

Kolendy polskie są tak samo charakterystyczne dla ludu polskiego, jak i inne jego pieśni i tańce. W radosnej ekstazie i uniesieniu lud znajduje upust dla swych podniosłych uczuć w pieśni Bożego Narodzenia — czyli w kolendzie. Pieśń ta nie jest dziełem jakiegoś określonego autora, lecz tworem, który jakby się sam z ludu zrodził, wśród ludu rozpowszechnił i na długie dziesiątki lat wśród niego pezostał. Jakie są początki kolend, w jakie sięgają czasy — trudno na to odpowiedzieć Wiek XVII obfitował w kolendy polskie, jak tego dowodzą liczne zbiory z tego czasu. Stylową i piękną audycję, opracowaną na podstawie materjałów zawartych w starych kantyczkach nadaje rozgłośnia lwowska w dniu Trzech Króli o godz. 17-ej p. t. „Radjowa Szopka Betleemska".

Zbliża się ona rodzajem do staropolskiej pastorałki w schillerowskim stylu, różniąc się jednak od niej przeważającym elementem groteski, parodją polskich typów regjonalnych. Autor jej dr Franciszek Pawliszak oparł się na mało znanych wesołych kolendach polskich i opracował tekst na podstawie materjałów zawartych w dawnych kantyczkach, które dziś są „białemi krukami" ludowej pieśni kościelnej, ilustrację muzyczną opracował T. Seredyński. Współdziałają orkiestra, chóry i soliści.

Sygnatura: Km. 3/1726/34

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu 3-go rewiru, Władysław Kubicki, mający kancelarję w Radomiu przy ul. Trawnej Nr. 5, na podstawie art. 602 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 11 stycznia 1935 r.** o godz. 10, w Radomiu, ul. Plac 3-go Maja Nr. 1 odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z urządzenia domowego. oszacowanych na łączną sumę 807 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej podanym.

Radom, dn. 4 stycznia 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego
w Radomiu 3-go rewiru
1177 *Władysław Kubicki*

Prenumerata: miesięczna zł. 3. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 60 650. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy na 1 stronie przed tekstem 80 gr., w tekście na II, III i IV str. 60 gr., na IV str. i dalsze w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr. Nekrologi za wiersz 50 gr. Komunikaty, ogłoszenia tekstowe 1 zł. za wiersz redakcyjny. Ogłoszenia drobne 20 gr. wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu i miejsca ogłoszeń.

Redaktor: BRONISŁAW SKĄPSKI. Wydawca — Spółdzielnia wydawnicza spółdz. z odp. udział.

Złożono i tłoczono w Zakładach Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki — Radom, ul. Żeromskiego 46. Tel. 34-40.